

Kurjer Łódzki

Dziennik polityczny, społeczny i literacki

pod kierunkiem **St. Książka**.

Wtorek, dnia 27 czerwca 1911 r.

Redakcja i administracja „Kurjera Łódzkiego” mieści się w lokalu przy ul. Zachodniej Nr. 37. Interesowani do redakcji zgłaszać się mogą od 11 do 12 w południe i od 6 do 7 wiecz. Administracja otwarta od 8 rano do 7 wiecz. Adre telegraficzny: „Łódź Kurjer” Rękopisów nadesłanych redakcja nie zwraca, za artykuły nieoznaczone z góry ceną, honorarjów administracja wypłacać nie będzie.

Prenumerata w Łodzi wynosi rocznie z odosłaniem do domu, przesyłką pocztową na prowincję lub do Cesarstwa: rb. 8 kop. 40. Półrocznie rb. 4 k. 20, kwartalnie rb. 2 kop. 10, miesięcznie 70 kop. Za przesyłkę zagranicę dolicza się 60 k. miesięcznie. Zmiana adresu 20 kop. TELEFONU Nr. 253.

Cena ogłoszeń: 1-sza strona 50 kop. za wiersz lub jego miejsce, nadesłane 50 kop., nekrologi i reklamy 15 kop., ogłoszenia zwyczajne 10 kop. Drobne ogłoszenia 1/2 kop. za wyraz. Ogłoszenia zamiejscowe: 1 str. 50 kop., reklamy po 20 k., zwycz. po 12 k. za wiersz lub jego miejsce.

Agencje: w Łodzi Biuro ogł. „Promień”, Piotrkowska 81. W Pabjanicach A. Wadzyński, Zamkowa 416, róg Długiej. W Zgierzu Al. Bielas, Poczek. Tramw. Nowy Rynek, WYŁĄCZNE PRAWO przyjmowania ogłoszeń w Rosji, za granicą i w Królestwie Polskiem, oprócz Łodzi i okolicy, oddane jest Domowi Handlowemu L. i E. Metz i S-ka

Sarga KALODONT
 Niezbędny KREM i ELIKSIR do ZĘBÓW
 Utrzymuje zęby biało, czysto i zdrowo.
 Zadać wszędzie

NAJSKUTECZNIEJSZY SRODEK
 usuwa
plagi, pryszczki, opaleniznę, wagi, czerwoność twarzy i wszelkie plamy
Pasta do twarzy
 wynalazku aptekarza
Jana Niwińskiego.
 Dla uniknięcia naśladowstwa, każde pudełko zaopatrzone jest w plombę, na której znajduje się № 204 i nazwisko wynalazcy
Jan Niwiński.
 Sprzedaż w aptekach, składach aptecznych i perfumerjach.

KALENDARZYK.
 Wtorek, d. 27 czerwca 1911 r.
 Dziś: Władysława Kr. W.
 Jutro: Leona Papieża.

Sufrażystki polskie.
 Sufrażystki angielskie, na punkcie energii w działaniu, ba, gwałtowności nawet w zdobywaniu „votes for women” nie mają ani rywalki ani naśladowczyń, na całej kuli ziemskiej. Emancypantki polskie, oczywiście, nawet marzyć nie mogą o takich rozmiarach agtacji, zresztą nie mają głowy do tego. W Królestwie szary ogół kobiet, w ciichości serca marzy conajwyżej o reformie kodeksu Napoleona, separacji paszportowej, tudzież ustaleniu kwestji alimentowej; o prawach wyborczych, dla kobiet nie tylko mówić, ale i marzyć narażać nie wypada. Jeszcze smutniej przedstawia się ta sprawa w Poznańskiem, gdzie najinteligentniejsze stery kobiece — ziemianki — pochłonięte są całkowicie szczeniem ornatów dla księży i sadzeniem kur. Jeśli zatem, usilnie staralibyśmy się w którejś z dzielnic polskich, znaleźć odpowiednik dla sufrażystek angielskich, to należałoby nam zajrzeć do Galicji, gdzie niejako marza-

mówią o prawach wyborczych dla kobiet, ale głośno domagają się tego. Niedostę na tem, podczas uprzednich wyborów do rady państwa, wypowiedział się kobiecego, p. Marja Dulebianka, nawet postawiła swoją kandydaturę. Oczywiście była to tylko fajerwerkowa manifestacja, ale fakt ten miał pewne znaczenie agitacyjne. Sufrażystki galicyjskie nie zasypiają gruszek w popiele i gorliwie propagują swoje poglądy. W tym celu posiadają własny organ, wychodzący co dwa tygodnie p. t. „Głos kobiet”, a stanowiący dodatek do „Kurjera Lwowskiego”. Mamy właśnie przed sobą jeden z numerów tego pisma, gdzie znajduje się sporo materiału charakteryzującego ruch kobiecy w Galicji. Numer pochodzi z okresu przedwyborczego.

W artykule wstępnym, charakteryzując minioną obecnie akcję wyborczą, jako arcy niemoralną, autorka temi słowy zwraca się do swych towarzyszek:

„My, kobiety, jasno widząc tę ciemną sytuację, aczkolwiek prawa głosu nie posiadamy, mamy obowiązek choć pośrednio wszelkimi siłami i możliwymi środkami oddziaływać na tok wyborów i opinie wyborców, aby głosami swymi popierali tych kandydatów, po których spodziewać się można, że będą pracować dla dobra narodu, dla poprawy stosunków, rozumiejąc i uznając, że tej poprawy nie osiągnie się bez dopuszczenia do współpracy obywatelskiej nowych, moralnie bądź co bądź zdrowszych sił drugiej połowy społeczeństwa.

W tym też duchu wzywamy wszystkie kobiety do gorliwego udziału w obecnej akcji wyborczej...”

Jak widzimy, odezwa to wielce patryjotyczna i tonem swym daleko odbiega od przeciętnych, wrzaskliwych proklamacji wyborczych.

W artykule, zatytułowanym „Stracone placówki”, p. Kazimiera Bujwidowa gniewa się, że do rubryki „równouprawnienia kobiet” zaliczają takie radosne wieści, jak, że

„w tem i tem mieście bobieta została wzięta policjantką, że w takim i-takim

urzędzie zdrowia kobiety dopełniają rewizji sanitarnej prostytutek, że w takim i takim parlamencie lub sejmie kobiety głosowały za budżetem wojskowym, że dzięki interwencji kobiety — adwokatki takiego i takiego pana skazano sądownie na płacenie żonie alimentów itp.”

To wcale nie jest równouprawnienie kobiet — woła p. B.

Gdy się spojrzy na kobietę-lekarkę zatajającą dzięki tzw. „etyce lekarskiej” przed żoną, czy narzeczoną ciężką chorobę męża lub narzeczonego, albo też, gdy się przyjrzy kobiecie, zawierającej kompromisy z najnikczemniejszymi oszustami politycznymi w imię zwycięstwa „idei równouprawnienia kobiet”, mimowolnie wybiega na usta okrzyk: „od takiego równouprawnienia zachowaj nas Pani!”

P. Bujwidowa, jak widać z dalszych wywodów, należy do obozu nieprzejednanych sufrażystek i żadnymi połowicznymi zdobyczami nie myśli się zadowolnić. Gorąco protestuje przeciwko udziałowi kobiet w dotychczasowych formach rządu, albowiem jest to sankcjonowanie tychże form. Kobiety przyjmują tym sposobem współodpowiedzialność za wszystko zło, za wszelką nieprawość, które z tych form wypływają.

A oto gorące argumenty p. Bujwidowej:

Jak min.-socjalista, wytaczający armaty przeciw strajkującym robotnikom, budzi wstręt i obrzydzenie, tak samo i kobieta, zasiadająca w dzisiejszych parlamentach, przedstawia widok niezmiernie przykry, a nawet bolesny. Nie chciałabym zostać źle zrozumianą! Nie uważam k o b i e t y jako takiej, ani za lepszą ani gorszą od mężczyzny. Ze jednak dziś do parlamentu dobijają się kobiety nie te przeciętne (jak to ma dziś miejsce z mężczyznami) ale te wyjątkowe, te dążące do wyzwolenia człowieka-bojowniczką — dlatego to rola takich kobiet w dzisiejszych ciążach ustawodawczych jest niekonsekwentną i nad wyraz smutną! Dzisiejsze formy rządu — są dziełem mężczyzny — kobieta słaba, nieświadoma, w ich wytworzeniu nie brała udziału. Niechże rodząca się dziś kobieta nowa — nowe formy współżycia ludzi na ziemi obmyśli i niechże je ludzkości n a r z u c i. Ale nie o narzuceniu siłą i przemocą mówią w tej chwili. Nowa kobieta — nowego człowieka wogóle ma się stać rodzicielką! Dotychczasowa kobieta była wy-

tworem — dziełem mężczyzny. Niestety, dzieło to mizernem było!

Dziś, gdy kokieta sprawę sobie z tego, czem była dotąd — zadana, i gdy się na wykucie swego własnego posągu zdobywać zaczęła — i mężczyźnie — swemu współtowarzyszowi na drodze żywota inne — nowe wymagania postawić musi. Nowa kobieta i nowy mężczyzna stworzyć muszą nową formę współżycia. Oto pole działania oibryzmie. Kobiety do prawdziwego wyzwolenia dążących. Nie tracmy tedy czasu na zdobywanie straconych placówek!

Notując zdobycze ruchu kobiecego p. Marja Gerzabkowska z zazdrością nie-tajoną pisze o sukcesach sufrażystek angielskich. Natomiast p. Stanisława Jarocińska-Malinowska z goryczą omawia lekturę, jakiej się oddaje ogół naszych kobiet, lekturę, w której dzieło wartościowe jest białym krukiem. Kształćmy się — woła — ale unikajmy

„rozpanoszonego dziś u nas dyletantyzmu i powierzchownego a beztreściwego encyklopedyzmu. I jeżeli nam chodzi, obok samej zasady, o praktyczne wyniki wykształcenia, to sądzę, że armia kobieca złożona z „self-made women” (dosłownie: kobiet, które same siebie stworzyły) łatwiej odniesie zwycięstwo w boju o zdobycie praw słusznie nam należących. Hasłem więc kobiet doby dzisiejszej, tak w kształceniu się własnym, jak i w dążnościach życia całego, być powinno nie tylko: „Wiem, czego chcę i dokąd idę”, ale również: „Wiem jakimi drogami zdążam, i po co idę tam, dokąd idę”.

Takie oto uczucia ożywiają i takie myśli i hasła przewodzą sufrażystkom polskim, a ściślej mówiąc galicyjskim.

A. B.

T. K. O.

Niezwykle pozytywne Towarzystwo krzewienia oświaty, w przeciągu pięcioletniego swego istnienia, położyło, jak w naszych warunkach, niespożyte zasługi.

Wszystkie grupy społeczne, bez względu na przekonania i zasady, winny gorąco podnieść bezinteresowną pracę całego szeregu jednostek, oraz korzyści, promieniujące z doskonale zorganizowanej działalności, tak ze wszech miar potrzebnej dla społeczeństwa naszego instytucji.

W roku 1910 upłynęło pięć lat od chwili zainicjowania Towarzystwa w grudniu 1905 r. W pierwszych miesiącach istnienia Towarzystwa czynne były tylko szkoły dla analfabetów. Odczyty rozpoczęto organizować dopiero po zalegalizowaniu Towarzystwa w październiku 1906 r., wypożyczalnie zaś ksiązek otwarte zostały jeszcze później, bo w roku 1907.

Działalność Towarzystwa za cały czas ubiegły, ujeta w cyfry, przedstawia się w następujący sposób:

Analfabetów od grudnia 1905 do października 1907 roku, t. j. do chwili zamknięcia kursów przez generała Kaznakowa, uczono 1,500 w 34 grupach. Ogólna ilość „słuchaczogodzin” wynosiła około 2 milionów.

Oprócz tego w tym samym czasie 960 słuchaczy w 25 grupach uczyło się języka polskiego (kurs średni i wyższy) algebry, geometrii, fizyki itd.

Odczytów wygłoszono 543 przy 68 tysiącach słuchaczy.

Książek polskich wydano 235,597 tomów, żargonowych (w latach 1908 i 1909) 31,326.

Towarzystwo wydało nakładem własnym wypisy dla dorosłych czytelników, przyjęte z uznaniem przez krytykę.

Urządzono 3 koncerty popularne i w roku 1908 wystawę obrazów, dostępną dla szerokich mas.

W roku sprawozdawczym urządzało wyłącznie odczyty przystępne dla najszerszych mas zarówno ze względu na treść, jako też cenę biletów wejścia. Doświadczanie lat ubiegłych dowiodło, że takie jedynie odczyty ściągają liczących i niemal stałych słuchaczy, a więc najlepiej odpowiadają zadaniom sekcji, która zawsze ma na celu nieść oświatę do tych warstw społecznych, dla których nauka oficjalna jest za kosztowna i niedostępna.

Co do składu audytorjum i ugrupowania się słuchaczy zauważono, iż utworzyły się różne gromadki, zbierające się wokół pewnych prelegentów i uodczytów. Tak więc na odczytach wyłącznie galezi wiedzy, wygłaszanych stale przez jednego prelegenta widzieć można zawsze dobrze znane twarze jego stałych słuchaczy, z nieznaczną tylko domieszką nowych przybyszów. Takie zróżniczkowanie się audytorjum dowodzi szczególnego zamilowania danej grupy słuchaczy do pewnej galezi wiedzy. Podobne spostrzeżenie zrobiono, obserwując, jakie książki biorą stale niektórzy czytelnicy w wypożyczalniach T. K. O.

Ogółem urządzono w roku sprawozdawczym 38 odczytów, mianowicie 20 przyrodniczych i 18 z historii kultury, historii powszechnej i historii literatury, na odczytach było 4,629 słuchaczy, przyczem minimum stanowiło 33, a maximum 536 słuchaczy.

W sekcji wypożyczalni książek zasób książek w r. sprawozdawczym wynosił 8,648 dzieł wartości mniej więcej 7 tysięcy rubli.

Korzystało z wypożyczalni osób: w końcu r. 1909 2,053, przybyło w r. 1910 2,459, wypisało się w r. 1910 2211, pozostało na 1911 r. 2301.

Stale zwiększająca się poczytność utworów poetyckich tłumaczy się całkowicie rozwijającym i kształcącym wpływem bibliotek na czytelników. W równym stopniu przyczynił się do tego także teatr, gdyż niejednokrotnie we wszystkich wypożyczalniach spostrzeżano zapotrzebowanie na utwory dramatyczne z repertuaru klasycznego, wystawiane w teatrach łódzkich.

Na uwagę również zasługuje wzrost czytelnictwa w dziale książek naukowych, które osłabło nieco w roku 1908 i 1909.

Według zajęć czytelnicy rekrutują się z tych samych warstw społecznych, co i w latach ubiegłych: robotnicy fabryczni, rzemieślnicy, uczniowie i uczeni, ce szkół, pracownicy handlowi, nauczyciele, nauczycielki, bony, służące, stróże, pracownicy tramwajowi etc.

Najbliższemu zadaniem sekcji będzie przeniesienie wypożyczalni III z Widzewa na Górny Rynek w nadziei, że położenie w centrum całej dzielnicy robotniczej wpłynie korzystnie na rozwój wypożyczalni.

Stan kasowy sekcji przedstawia się w następujący sposób:

Z 5 kopiejkowych opłat miesięcznych od czytelników uzyskano rb. 1,043 kop. 39.

Wydatki wynosiły 2,838 r. 76 k. Niedobór pokryty został z głównej kasy T. K. O.

W wypożyczalniach zmuśną pracę zapisywania czytelników, katalogowania i wydawania książek spełniało bezinteresownie a gorliwie 57 osób. Każda z nich będąc zajęta, 3 razy tygodniowo po 3 — 3 godzin składała w ofierze sprawom oświaty po 500 godzin rocznie ciężkiej, wyczerpującej pracy.

Sekcja żargonowa, pomimo zobowiązania jej do tego przez ogólne zebranie, sprawozdania nie przedstawiła.

Budżet Tow. wyniósł w roku sprawozdawczym 193 rb. 26 k.

Tak obfite i doniosłe rezultaty, same za siebie świadczą o niezwykle twórczej i pożytecznej pracy T.K.O.

Z naszej strony życzyć tylko wypada, aby instytucja ta uniezależnioną została od postronnych wpływów, oraz trudności finansowych, a wówczas niezłomnie twierdzić możemy, że dotychczasowe rezultaty oświatowo-kulturalne wzrosną do olbrzymich rozmiarów.

Mały feljeton.

Dwoje filozofów.

Wiadomo, że Mienszykow to tego głowa.

Już do trzeba przyznać, że kto czego nie wymyśli, to on napewno wymyśli.

I wzrok też ma nielada.

Wsządy patrzy i mówi, że białe, a on czarną plamkę znajdzie i powiada, że czarno.

Naprzykład: nikt nie widział jezuitów — on zobaczył.

Nikt nie mógł wymyślić prześladowania i mordowania rusinów w Galicji — on wymyślił.

Sposób zastosował prosty.

Wziął kilku nieboszczyków z Drohobycza, poodcinał im pejsy i brody, trochę ujął, trochę dodał i wrzeszczał: rusey — nie rusecy, sprawdź trudno.

A efekt jest.

Logika tego pana jest wprost bajeczna.

Wszystko, co mogłoby być pożyteczne dla Polaków i Finlandczyków, Mienszykow uważa za bezwarunkowo szkodliwe dla siebie i swych współideowców.

Jego sposób kombinowania przypomina logikę świni, filozofującej na temat pomarańczy...

A było to tak.

Zobaczyła świnią pomarańczę.

Ki djabli?

Pachnie jakoś dziwnie.

Nic podobnego świnią nie widział.

Plewy inaczej wyglądają.

Zgnie kartofle też.

Nawożem napewno to nie jest.

Co to być może?

Zaczęła świnią myśleć.

Myślała, myślała, aż przechodzące dziecko podniosło pomarańczę.

— Nol — woła świnią, — dobrze, że tego nie zjadłam.

Wiadomo bo, że ludzie najgorszymi są bestjami i wszelkie pożerają — psakudztwa.

Już, co im smakuje, to z pewnością przywoleje i szanującej się świni zaszkodzić musi.

I uradowana pobjęła do chlewa.

Gdyby ta świnią pisać umiała, to pan Mienszykow znalazłby się wobec groźnego współzawodnika w referowaniu spraw polsko-fińskich, gdyż stary papa Suworyn napewno zaangażowałby ją jako niezwykle zdolną feljetonistkę.

A poczytność cutlinającej gazety „Nowoje Wremia” wzrosłaby zapewne niezwykłe.

Ostoja.

Chiny i opjum.

W początkach 1839 r. liczna flota angielskich statków, najeżdżonych opjum wpłynęła do przystani Kantonu, w owym bowiem czasie Anglia sprzedawała Chinom rok rocznie za 120 milionów franków opjum, produkowanego w kolonjach indyjskich.

Rząd chiński spostrzegłszy się już jednak, że ta straszliwa trucizna, wprowadzana systematycznie, działa zgubnie na cały naród i wyniszcza go, nakazał owej floty opuścić natychmiastowe brzegów chińskich wraz ze swym ładunkiem. Lecz kiedy kapitanowie angielscy, wbrew rozkazowi pozostali i zaczęli wyładowywać towar, wicekról Lin-Tse-Yu kazał skonfiskować cały ładunek i wrzucić go do morza.

W ten sposób fale pochłonięły 20,294 pak opjum, wartości 50 milionów franków.

Wywołało to wojnę, nazwaną „wojną opiumową”. Anglia wysadziła na brzegi chińskie 16,000 żołnierzy, którzy pod wodzą sir Eliota zdobyli Ting-Hao, Ning-Po i Tchang-Hai. Flota angielska wpłynęła do Yang-Tse-Kiang, zdobyła Tching-Kiang-Tu i stanęła pod Nankinem.

Przestraszone Chiny zażądały pokój, ofiarując Anglii 105 milionów franków. Anglia zgodziła się, lecz prócz tego zażądała wyspy Hong-Kongu i wstępu dla Europejczyków do portów Kantonu, Tu-Tszeu, Ning-Po i Szanghaju. Traktat pokojowy został podpisany 16 sierpnia 1842 r.

W dwa lata potem, w 1844 roku, francuzi traktatem w Whampoa otrzymali analogiczne prerogatywy, prócz tego wyjednali wolność wyznań chrześcijańskich w Chinach. Lecz dla chińczyków owo zwycięstwo anglików było fatalnem w skutkach, gdyż rozprzestrzeniło straszliwy nałóg palenia opjum, z tą tylko różnicą, że chińczycy, pragnąc zmniejszyć dochody anglików, zaczęli uprawiać mak we własnym kraju.

W przeciągu kilku lat uprawa dała tak poważne rezultaty, że z Indji sprowadzano zaledwie piątą część opjum, konsumowanego przez Chiny.

Lecz wtedy Anglia stała się filantropką i nagle powstały ze wszystkich stron protesty przeciwko zgubnemu nałogowi.

W angielskiej Izbie gmin, na posiedzeniu odbytem w 1891 roku, głosowano przeciwko handlowi opium; w 1893 r. zamianowana została komisja do studjowania tej kwestji, lecz komisja orzekła tylko, że handel ten, jako niemoralny, powinien być skasowany, ale że potrzebny jest dla kraju, przynosząc mu znaczne dochody.

Lecz propaganda nie ustawała, przeciwnie, coraz gwałtowniej rozszerzała się: wreszcie dnia 30 maja 1906 r. członkowie parlamentu wymogli od rządu zniesienie handlu opium.

Wotum Izby angielskiej wywołało wielkie wrażenie w państwie niebieskiem, które objawiło się cesarskim edyktem, wydanym dnia 20 września 1906 r., mocą którego handel opium otrzymywał cios śmiertelny.

Paragrafy tego edyktu brzmiały, jak następuje:

„Niewolno używać nowych obszarów ziemi pod uprawę maku; istniejące zaś pola makowe mają być zmniejszane rokrocznie o jedną dziesiątą.

W przeciągu 10 lat uprawa i palenie opium winno zupełnie ustać w Chinach.

„Każdy palacz opium winien być zapisany w specjalnej księdze rządowej i ci tylko mają prawo otrzymywać pewną ilość opium, zmniejszając co rok o 20 procent.

„Niewolno sprzedawać opium tym, którzy go jeszcze nie palili.

„Urzednicy państwowi, palący opium winni w przeciągu 6 miesięcy przestać palić, w razie przeciwnym muszą się poddać do dymisji.

„Palarnie opium oraz sklepy z opium będą zamknięte w przeciągu 6 miesięcy.

„Rządom państw, dostarczających Chinom opium, będzie oznajmione, że handel opium i jego importacja ustana w przeciągu lat 10.”

Ten przełomowy w historii cywilizacji Chin dekret wywołał wielką radość w kraju, który rozumiał swój upadek, wywołany wskutek strasznej trucizny. Dekret spełniono chętnie, a nawet z entuzjazmem, wysłali urzednicy z wielką gorliwością zajęli się zamykaniem palarni i składów opium. Powstały Towarzystwa abstynentów, którzy na znak zaniechania nałogu odsyłali swe fajki do Pekinu dla zawieszenia na ścianach i bramach miasta stołecznego.

Aby uchronić kraj od kryzysu rolniczego, wywołanego zakazem uprawiania maku, rząd zaczął wprowadzać uprawę bawełny; w tym celu sprowadził jej nasienie aż z Ameryki i rozdał je bezpłatnie.

Tak piękne rezultaty zachęciły Chiny do skrócenia dziesięcioletniego terminu; w 1898 roku został zawarty z Anglią nowy traktat, mocą którego państwo obowiązało się zmniejszyć jeszcze o 10 procent import opium do Chin, co jest znaczną ofiarą ze strony Anglii, gdyż budżet indyjski wykazuje roczny dochód z opium od 75 do 100 milionów franków.

Lecz nie poprzestając na tem, w maju roku bieżącego Anglia na prośbę Chin zgodziła się powstrzymać eksport opium do Chin, które ze swej strony obowiązują się skasować zupełnie uprawę maku.

Jest to więc zwycięstwo uczuć humanitarnych nad chciwością, za które Anglia może otrzymać poklask i uznanie wszystkich cywilizowanych narodów świata.

ZE STRON DALSZYCH.

Δ Pies policyjny odkrywa zbrodniarza.

W dyrekcji policji we Frankfurcie nad Monem zjawił się onegdaj robotnik Biltner i oświadczył, iż żona jego Elna pozabiła się żywą w pobliskim lesie. Na miejsce wypadku udała się komisja sądowo-lekarska, która znalazła trupa Biltnerowej w miejscu przez jej męża dokładnie określonym.

Ponieważ zachowanie się Biltnera wydało się jednemu z detektywów wysocce podejrzanem, zadano mu nagłe pytanie, czy Biltner sam raczej nie zamordował żony, na co ten zmieszał się, lecz oświadczył kategorycznie, iż jest niewinny, gdyż żona jego sama odebrała sobie życie wystrzałem ze świeżo kupionego rewolweru.

Wtedy przyprowadzono psa policyjnego, któremu uano do powąchania rewolwer, leżący w pobliżu zwłok kobiety.

Mądre zwierze, idąc za węchem rzuciło się na Biltnera i obaliło go na ziemię. Było to dla policji międzynarodowym znakiem, iż rewolwer musiał należeć do Biltnera. Istotnie przerażony robotnik przyznał się do zbrodni wśród przejmującego szlochania.

Jako motyw czynu podał, iż żona zdradzała go z jego chlebobawcą. Kiedy przyszedł nad wieczorem do domu, prosił ją, by udała się z nim do przyjaciela leśniczego Krausera. W drodze czynił żonie gorzkie wymówki, a gdy ta odrzekła mu: „robie, co mi się podoba”, celnym strzałem pomścił zdradę niewiernej małżonki.

Δ Smierć z przyjaciela.

Ubiegłej niedzieli spadł z góry w saskiej Szwajcarii i zabił się syn radcy tajnego Rumpelta z Drezna.

Przyjaciel zmarłego, asystent drezdeńskiej szkoły technicznej, Conradi, który towarzyszył Rumpeltowi w tragicznej wycieczce, wziął tak do serca śmierć przyjaciela, że udał się na miejsce katastrofy i sam zażył trucizny.

Onegdaj znaleziono zwłoki jego, a przy nich list, wyjaśniający przyczynę samobójstwa.

Δ Ciężki marsz.

Fragarz Ritter z Monachjum, niejednokrotnie już popisujący się wytrzymałością w dzwiganii ciężarów, wyruszył ze stolicy Bawarii na wystawę higieniczną w Dreźnie, dzwigając na plecach centnar siodu. Ciężki ten marsz tragarza kontrolują przedstawiciele Towarzystwa sportowych, podając za nim na bicykloch. Pewna fabryka „trzewików zdrowia”, w których Ritter maszeruje, zobowiązała się wypłacić mu 3,000 marek, jeżeli dokona szczęśliwie trudnego przedsięwzięcia.

Δ Skrupiło się na kelnerach.

Właściciele wszystkich kawiarni w Marsylii, zarówno pierwszorzędnych jak bulwarze Cannebiere, jak najskromniejszych na przedmieściach, podwyższyli cenę białej i czarnej kawy. Tym razem stał się cud: pod postacią niebywałej solidarności pomiędzy gośćmi kawiarniowymi, którzy, według umowy, odbijają

podwyżkę w ten sposób, że przestali dawać kelnerom napiwki. Kelnerzy naradzając się obecnie nad swoją sytuacją, twierdząc, że goście z powodu podwyżki powinni rozpocząć bojkot właścicieli kawiarni, a nie kelnerów.

Δ Afera pomnikowa.

W trudnym położeniu znalazła się gmina francuska Brive-la-Gaillarde. Zmarł tam niejaki p. Majour, którego jedyną zasługą było, że posiadał miliony. Czując zbliżający się koniec wędrówki doczesnej, zapisał cały majątek gminie pod warunkiem, że wystawi mu pomnik na ulicy, która otrzyma jego imię. Gmina chętnie zgodziła się na przyjęcie warunków, nie przeczuwając figla: oto kiedy p. Majour zamknął po raz ostatni oczy, okazało się, że... nie istnieje ani fotografja, ani portret, ani żaden obraz zmarłego, a niewiele tylko osób znało odludnie żyjącego starca.

Zwrócili się tedy radcy, nie chcąc stracić prawa do legatu, do starej kucharki dobroczyńcy gminy. „Otóż — rzekła kobiecina — on był tysi, całym ogolony i zawsze w długim czarnym surducie”. Wyjechała tedy deputacja do Paryża i, przeszukawszy tam składy figur marmurowych, wynalazła popiersie, odpowiadające rysopisowi, złożonemu przez kucharkę. Nareszcie więc na ul. Majour w Brive-la-Gaillarde zbudowano pomnik z odpowiednim napisem, a na szczycie jego stanęło marmurowe popiersie... Bérangera. Jakiś paryżanin bowiem, zwiedzając Brive-la-Gaillarde, poznał w rzekomym Majourze kopję paryskiego pomnika słynnego pieśniarza.

Δ Wianaroha na wagę.

Jako echo uroczystości koronacyjnych przynoszą pisma angielskie ciekawą wiadomość o pewnym zwyczaju indyjskim, który znajduje zastosowanie i względem króla Jerzego, podczas jego podróży koronacyjnej do Indji w grudniu r. b.

Zwyczaj ten, istniejący od prawników, polega na tem, że po dokonaniu obrzędu koronacyjnego, cesarz Indji ważony bywa uroczystie ciężarem złotych pieniędzy. Natychmiast po dokonaniu tego aktu, pieniądze rozdane być muszą ludowi, który, defilując przed nowym

władcą, składa mu w pokorze hołd wierności.

Dawniej dopuszczano lud bezpośrednio do wagi ze złotem, tym razem, dla uniknięcia nieszczęśliwych wypadków, jakby się zdarzyć musiały przy strasznym ścisisku dokoła złota, pieniądze będą rozdane w sposób mniej niebezpieczny. Podczas ważenia duchowni bramińscy śpiewają uroczyste pieśni, a heroldowie trąbią w srebrne rogi.

Zwyczaj ten w zastosowaniu do rzczyptego dosyć króla, jakim jest Jerzy V, nie pociągnie wydatków ponad 10 t. funtów szterl. Inaczej bywało przed laty, gdy np. pewien maharadża, ważący 260 funtów, zadowolili się musiał — wagą srebrną, by nie wprawić skarbu swego w ostateczną dezorganizację.

Δ Cyklon w Chili.

W porcie chilijskim Iquique wyrządził w sobotę cyklon, połączony z ulewą gwałtowną, ogromne szkody. Mnóstwo osób, które wybiegły w popłochu z domów, zginęło lub odniosło rany ciężkie.

W porcie potonęły barki, naladowane towarami. Porwany przez cyklon żaglowiec włoski „Cavaliere Cimara” rozbił się i zatonął z całą załogą.

Z LITWY I RUSI.

× Ostygłe zapaty.

Korespondent „Tygodnika Suwalskiego” z Wytkowyszek stwierdza, iż zapat, jaki ogarnął niektórych działaczy w czasie ruchu wolnościowego, do tworzenia samodzielnej kultury litewskiej i podnoszenia życia ekonomicznego litwinów, ostygł zupełnie.

„Towarzystwo oświatowe „Ziburis”, pisze korespondent — chociaż utworzyło tu i owdzie kółka, nie ujawnia na polu oświaty wielkiej działalności. Sklepy spożywcze, nie podtrzymywane przez ogół, słabo wegetują, piekarnia spółdzielcza w Wytkowyszkach zbankrutowała. Naród litewski, z natury konserwatywny i skąpy, niechętnie oddaje pieniądze na cele kultury, na polu ekonomicznym, boi się straty i wyzysku, chętniej kupuje u żyda i z nim zawiera

transzacje — stąd życie ekonomiczne tego kraju jest w rękach żydowskich. Zaledwie miejscami powstają towarzystwa pożyczkowo-oszczędnościowe i kółka rolnicze. Naród zatracca poczucie obowiązku względem własnego kraju, gnuśnieje i staje się kosmopolitycznym”.

× Smutne skutki wesołej zabawy.

Feljetonista „Kur. Wileńskiego” opowiada niezwykle fakt, który podobno zdarzył się w Kijowie:

Zadna wrażeń 17-letnia panna Zocha, pragnąc sobie urozmaicić monotonię, obowiązującego ją (jako pannę z tak zw. dobrego domu) panieństwa, ogłosiła w „Łączniku matrymonjalnym”, że „Piękna Zocha, pragnie korespondować z solidnym panem, w celu wzajemnego poznania swych przekonań — przed ślubem”.

Na skutek powyższego ogłoszenia, Zocha otrzymała poste-restante kilkadziesiąt propozycji mniej lub więcej ortograficznie i logicznie skreślonych, nad którymi serdecznie się wraz z przyjaciółką Niną uśmieła, ale... jeden z listów, był napisany tak szczerze, tak przekonująco i tak ładnie, że Zocha autorem mocno się zainteresowała i... przy pomocy Niny, skonycypowały odpowiedź, którą napisała Nina.

„Najciężej zacząć — łatwo pójść dalej”.

Nieznamy „Solidny” pisał coraz płomienniej, Zocha (zawsze ręką Niny) odpisywała coraz czulej i ani się spodziewała, kiedy „Solidny” stał się panem jej marzeń, jej rojeń, jej snów dziewiczych, kiedy opanował całą duszą dziewczęcą.

„Solidny” również gorzał, i błagał o pozwolenie poznania się z „ubóstwianą”, na co jednak Zocha (jako panna z przyzwoitego domu), długo przystać nie chciała, lecz kiedy „Solidny” napisał, że „o ile nie, to życie sobie odbierze” — skrupuły zostały odrzucone i usłużna Ninka, w imieniu Zochy, odpisała decydujące dwa słowa: „Zgadzam się...”

Rendez-vous usancenizowane zostało jak w romansie Gaboriau.

Punkt o 9-ej (naturalnie wieczorem) Zocha, miała się udać (w białej

sukni z różą przy staniku) do półmiejskiej restauracji, powiedzieć „szwajcarowi hasło „Amo”, a ten znów, miał ją przeprowadzić do separatki i cisnąć w objęcia, oczekującego w utęsknieniu „Solidnego”.

W upragniony dzień, w karetce wynajętej przez Ninę, udała się drżąc i spłonią panna Zocha na oznaczone miejsce pierwszego spotkania...

Kareta zatrzymała się, Zocha, wyskoczywszy, podbiegła do szwajcara i szepnęła doń czarodziejskie „Amo”, a ten z szelmowskim uśmiechem na twarzy, doprowadził ją do drzwi, poza którymi oczekiwał „Solidny”...

Po trzykrotnym, dyskretnym puknięciu... po uprzejmym, męskim, miłym brzmiałym głosie, wypowiedzianem „proszę”, szwajcar wpuścił ją do separatki... ona zaś spojrzawszy na „Solidnego”, krzyknęła przeraźliwie i upadła zemdlna u nóg własnego... ojca, stojącego z głupią miną obok stolika, na którym oczekiwała butelka zamrożonego Mumma...

Wiadomości krajowe.

+ Strajk stolarzy.

Zastrajkowało w Warszawie około 1,000 stolarzy. W szeregu wystawionych żądań ekonomicznych znajdują się warunki, ażeby przedsiębiorcy nie oddawali zamówień stolarzom prowincjonalnym.

KRONIKA.

= O depuzozowaniu żydów do komitetów giełdowych wszczął starania moskiewski komitet giełdowy.

- Związek waszochrosyjsko-żydowski. W Warszawie odbyło się w tych dniach pod przewodnictwem p. M. Arnsteina (Andreas Marek) zebranie organizacyjne „żydowsko-waszochrosyjskiego związku artystów”, według określenia gaz. żyd.

wyjmiesz we właściwą porę, to znów staje się surowa”...

Wcale nie był z tego dumny, że zwiedził kawał świata, nawet ludziom bywałym okazywał pogardę: ludzie bowiem „włóczą” się tylko skutkiem biedy i z konieczności.

Nie wiersyl żadnym wiadomościom, — „Iż, szelmy!” — natemiasł wlezył, zaklinał się, że niedawno temu pod Basówką o zmroku toczyła się wiedźma w postaci koła; pewien chłop, nie w ciemię bity, pochwycił koło, przesunął przez piastę pasek i zawiązał go...

- Cóż dalej? — zapytał Kuźma.
- Co? — odpowiedział Koszel. — O świecie, obudziła się owa wiedźma, i widzi, że pasek sterczy jej z gęby i z tyłka i zawiązany jest na brzuchu...
- Czemuż go nie rozwiązała?
- Widocznie przetęgnano węzeł.
- I nie wstyd ci opowiadać takie głupstwa?
- Czego mam się wstydzić? Wszyscy ludzie łgarze, więc i ja także.

Tylko jego śpiewem lubiał Kuźma się przysłuchiwać.

Gdy przy otwartym oknie siedząc w ciemnościach, nigdzie nie było widać światła, i taka panowała cisza, że słyhać było upadek każdej jagody z krzewów, wychodził Koszel z po za rogu dworu i krocząc powolnym krokiem z klekotką za pasem po podwórzu, spokojnie — tęsknym falsetem wyśpiewywał sobie: „Zamilknij, mój kanareczku”... Do rana pilnował folwarku, w dzień zaś spał, — roboty nie było prawie żadnej: w tym roku Tichon Ilicz, załatwił się wcześniej ze sprawami durnowskimi, koń i krowa stanowiły cały inwentarz.

Na całym folwarku było cicho, spokojnie — nawet nieco nudne.

Po jasnych dniach, nastąpiły chłodne głuche

W obnazonych gałęziach sadu zaczęły poświsstywać szczygły i sikory, a na jodłach zaś świergotać krzywodzioby; ukazały się jemieluchy, gile i inne maleńkie ptaszki, przelatujące wśród gumien z miejsca na miejsce; gdy taki maleńki, milczący ptaszek usiadł sobie, gdzie na trawce, wtedy i w sercu robiło się cicho, samotnie i jesienne.

Za Durnówką, w ogrodach pomiędzy suszarniami kopali resztki kartofli.

Czasami pod wieczór stawał tam któryś z chłopów i zamysłony, trzymając na plecach plecionkę ze słomy, patrzył w pole. Mrok zapadał coraz wcześniej i we wsi mówiono: „Jak późno przechodzi teraz pociąg!” — chociaż rozkład jazdy pociągów wcale nie został zmieniony...

Siedząc pod oknem, Kuźma czytał stare numera „Rediny”, pisał o swej podróży wiosennej do Kazakowa i o rozmowach z Akimem, i w starej księdze rachunkowej zapisywał wszystko — co widział oraz słyszał we wsi... Najbardziej ze wszystkich zajmował go Sieryj.

Pustki były we wsi. Wielu chłopów wyjechało na koniczyska. Trifen, o którego złości i pieniactwie opowiadano sobie z uniesieniem, zmarł w dzień Wniebowzięcia — udławiwszy się po zakończeniu postu, kawałkiem surowej wędliny.

Główny podżegacz Komar, sławny ze swej siły, oraz rozumu i odwagi w postępowaniu z panami, w początku września poszedł na robotę do gorzelni pod Jelcem, i udusił się tam, zasnawszy po pijanemu w suszarni. Nie wiedząc, że się tam znajduje, zamknięto drzwi za nim na rygiel.

Komar pogiął go, usiłując wydostać się na dwór, lecz widocznie śmierć taka była mu już przeznaczona.

Drugi podżegacz Wanka Krasnyj poszedł mów do kopalni donajskich.

Jwan Buzin.
WIEŚ.

(Dierewnia)
Tłumaczone z rosyjskiego.

(Ciąg dalszy)

Kuźma oprzytomniał i mimo ciemności odrazu poznał wdowę.

Zgarbiwszy się, szła prosto na niego, niosąc na plecach dwie ogromne tarcze drewniane, które zimną stawiają przy torze kolejowym dla ochrony od zaap.

Przyszedłszy do siebie, śmiejąc się rzekła cicho:

— Przestraszyliście mnie śmiertelnie.

Drżąc na całym ciele, biegniesz w nocy, a cóż robić? Cała wieś używa ich na opał, ratując się w ten sposób...

Za to parobek Koszel nie był wcale zajmującym.

Zresztą nie było co z nim mówić i rozmawiał niechętnie.

Jak większość durnowców opowiadał stare niemądre przypowiadki, powtarzał tylko to, co już dawno było wszystkim wiadomo.

Gdy pogoda była niepewna — spoglądał na niebo, mówiąc:

— Psuje się pogoda. Deszczyk — to teraz główna rzecz dla zasiewów.

Gdy podwajali parę — robił uwagę.

— Nie podwoisz — bez chleba posiedzisz; tak mawiali starzy ludzie.

Swego czasu służył w wojsku i był na Kaukazie, lecz żołnierka nie zostawiła na nim żadnych śladów.

Nie potrafił wymówić słowa „pocztą” i wymawiał „apoczwa.”

O Kaukazie tyle umiał tylko powiedzieć, że tam góra na górze, że z ziemi wytryska tak gorąca i dziwna woda, że jak: „włóżył baraninę — usotniała na netyknie, a jak nie i białko...”

MIEJSCOWA.

= (r) **Gubernator piotrkowski** szambelan Jaczewski powrócił wczoraj o godzinie 5 m. 20 z Łasku i w godzinę później odjechał do Piotrkowa.

= (r) **Urlop.** Policmajster łódzki podpułkownik Riezanow, otrzymał urlop miesięczny. Termin wyjazdu policmajstra, nie został jeszcze oznaczony.

= (r) **O kolej podjazdową.** Gubernator piotrkowski zawiadomił policmajstrę łódzkiego, że pp. Ernest Leonhard i Zygmunt Rychter, przemysłowcy miejscowi, otrzymali zezwolenie na dalsze studia do opracowania projektu budowy kolei podjazdowej z Brzezin do stacji Rogów kolei warsz. wiedeńskiej.

= (r) **Z biura telefoniznego.** W tygodniu ubiegłym bawił w Łodzi inspektor głównego zarządu poczty i telegrafu, inż. Eiler. Przyjazd ten miał również związek z projektem przebudowy linii telefonów miejskich. Sieć telefonów łódzkich urządzona ma być na wzór warszawskich, mianowicie każdy z abonentów otrzyma druty podwójne, a na stacji znajdować się będą baterie centralne.

Niezależnie od tego stacja telefoniczna ma być znacznie powiększona, biuro ma bowiem zamiar dostarczyć połączenia telefonicznego 10,000 abonentów.

Od stycznia r. b. otrzymało połączenie 702 nowych abonentów.

= (r) **Czytelnia popularna.** Jutro, o godz. 9 wieczorem, w lokalu Tow. krzewienia oświaty (Mikołajewska nr. 11) odbędzie się organizacyjne zebranie Towarzystwa „Czytelnia popularna”.

Porządek dzienny obejmuje: 1) zagajenie i wybór przewodniczącego, 2) sprawę rozpoczęcia działalności Towarzystwa i 3) wybory zarządu i komisji rewizyjnej.

Założycielami nowopowstałego Towarzystwa są: adw. przys. Maurycy Cohn, dr. Tadeusz Mogilnicki, dr. Jan Pieniążek i dr. Stefan Rotwand.

= (r) **Z ruchu przemysłowego.** Firma manufakturowa S. Sch. Orłow w Charkowie, która w tych dniach zawiesiła wypłaty, przystępuje

do regulacji. Firma proponuje swym кредиторom 40 do 50 proc. ich należności, częścią w gotówce, a częścią w nowych zobowiązaniach. Kredytorzy zgadzają się na tę regulację, wobec czego firma istnieć będzie nadal. Najbardziej zaangażowani są tu kupcy łódzcy i moskiewscy.

= (w) **Z przemysłu.** Towarzystwo akcyjne „Stiller i Bielszowski”, w Łodzi miało w r. z., ogólnego obrotu 2,128,172 rb. 58 kop., czystego zysku zaś osiągnęło 79,253 rb. 33 kop.

Z sumy zysków, zebrane akcjonariuszów wyznaczyło: na amortyzację budynków — 13,195 rb. 55 kop., na amortyzację maszyn — 3,642 rb. 35 kop., na kapitał zapasowy — 2,415 rb. 13 kop., i na wypłatę dywidendy, w stosunku 4 proc. — 20,000 rb.

Tow. akc. „A. G. Borst” w Zgierz, miało w r. ub., obrotu 2,210,141 rb. 38 kop., czystego zysku zaś osiągnęło — 138,163 rb. 90 kop. Zysk ten podzielono w sposób następujący: na amortyzację maszyn wyznaczono — 35,538 rb. 66 kop., na amortyzację budynków — 8,325 rb. 63 kop., na kapitał zapasowy — 4,644 rb. 98 kop., na specjalny fundusz rezerwowy — 9,000 rb., na fundusz polepszenia bytu pracowników i robotników — 3,000 rb., na podatek — 7,216 rb. 85 kop., na wypłatę dywidendy, w stosunku — 7 proc. — 70,000 rb., resztę t. j. 437 rb. 78 k., prześlano na rachunek zysków tegorocznych.

= (w) **Zarejestrowana ustawa.** Piotrkowska komisja gubernialna, do spraw stowarzyszeń i związków, zarejestrowała ustawę, dotyczącą wydawania pożyczek bezprocentowych przy łódzkim Towarzystwie niesienia pomocy.

= (z) **Z magistratu.** W dniu 10 lipca r. b., w magistracie miejscowym, odbędzie się licytacja na oddanie robót, przy oczyszczaniu rynku i ulic, przed posesjami miejskimi, oraz placów, stanowiących własność miasta.

Licytacja rozpocznie się od sumy 6,641 rb. rocznego wynagrodzenia.

= **Statystyka chorób zakaźnych.** Od dnia 19 do 29 b. m., w miejskim szpitalu dla chorób zakaźnych gorączkowych było chorych: na

ospe 13, przybyło 7, wypisało się 2, zmarła 1; na szkarlatynę: było chorych 14, przybyło 5, zmarła — 1, na różę: było chorych 3, przybyło 1, wypisało się 1.

Pozostało chorych: na ospe 17, na szkarlatynę 18 i na różę 8.

= (r) **Dzieje się niedobrze** w oddziale łódzkim Tow. abstynentów „Przyszłość”. Stwierdza ten smutny fakt z goryczą zarząd główny. Oddział nie nadesłał, jak to jest w zwyczaju, sprawozdania szczegółowego, zadawając się jedynie przysłaniem schematów kasowych i odczytowych, atoli wypełnionych niedokładnie.

Rzeczywistej ilości członków sprawdzić nie podobna. Dopełniona w roku ubiegłym rewizja oddziału przez p. Korwin-Piotrowskiego dała wyniki ujemne.

Według tego sprawozdania oddział łódzki sprawia przygnębiające wrażenie. Brak ustawodawczej (?) zapobiegliwości gospodarskiej. Lokal opuszczony, niezagospodarowany, niemiły i ponury. Książki sekretariatu i kasy prowadzone bez należytej staranności. Członków 285... Ogólne wrażenie takie, jakby oddziałem zajmowało się kilka osób dorywczo każda na swoją rękę. Nie widać kogoś, kto by prowadził oddział.

Jest to „Łódź” bez sternika puszczona na wodę: chwilami przybiera należytny kierunek, lecz coraz zeń zbacza — stąd nieład i brak ciągłości pracy.

= (k) **Z sądu okręgowego.** II-gi wydział karny piotrkowskiego sądu okręgowego rozważał w dniu wczorajszym na kadencji w Łodzi pod przewodnictwem prezesa Krygera sędziów Ł. St. Lewandowskiego i P. P. Truskowskiego, przy prokuratorze p. Istominie następujące sprawy:

W pierwszej odpowiadał mieszkaniec Kalisza, 22 letni Zygmunt Marszałek, oskarżony o kradzież, skazany został po pozbawieniu praw i przywilejów na 8 miesięcy więzienia.

Następnie zasiadli na ławie oskarżonych, 37 letni Eljasz Nejman, oskarżony o przywłaszczenie i roztworzenie, a 30 letni Jankiel Glicensztejn i 25 letni Fajwel Skurka o nabycie nielegalnie frachtu.

W marcu 1910 roku furman domu ekspedycyjnego Józefa Lwowa Nejman otrzymał fracht na wykupienie ze stacji Łódź-Fabryczna towaru, wartości 400 rub. i miał go zawieźć do kantoru Tow. akc. M. A. Winaera, jednakże N. tego nie uczynił.

Wtedy Lwów zawiadomił o powyższym wydział śledczy.

Okazało się, iż Nejman fracht sprzedał, Glicensztejnowi, a ten ostatni Skurce, który zwrócił poszkodowanemu towar.

Na sądzie Nejman przyznał się do winy, pozostali zaś nie.

Sąd skazał Nejmana na 3 miesiące więzienia Glicensztejna na zapłacenie 100 rub. grzywny, a w razie niemożności zapłacenia, na 1 mies. aresztu, Skurkę zaś uwolnił.

W trzeciej i ostatniej sprawie stawali m. Łodzi, 19 letni Józef Makowski i 18 letni m. gm. Rszew, Edmund Nowak, oskarżeni o zbrojny napad.

W grudniu 1910 roku w restauracji przy ulicy Aleksandrowskiej nr. 24, gdzie już siedzieli Antoni Kacprzak, Władysław Jurczyk i Konstanty Strójek weszło 4 młodych ludzi, którzy przywitani się z Jurczykiem, o czym z nim rozmawiał i wyszli.

Po jakimś czasie wyżej wymienieni: Kacprzak, Jurczyk i Strójek wyszli i udali się ulicą Aleksandrowską. Kszedł naprzód, a pozostali za nim.

Gdy oddalił się od restauracji 2 nieznajomych, którzy poprzednio przyszedli do restauracji, napadli na Kacprzaka i grożąc nożami zabrali mu 16 rub. oraz srebrny zegarek wartości 15 rub. i umknęli w stronę Rynku Bałuckiego. K. udał się do Jurczyka by dowiedzieć się, kto byli nieznajomi, a potem udał się do rewirowego.

Na drodze Kacprzak spotkał tych samych rzeźmieszków, którzy przygrozili mu jeden rewolwerem i drugi nożem, zabraniając zawiadomić policję.

Śledztwo wykazało, iż to byli Makowski i Nowak.

Na sądzie Makowski przyznał się do kradzieży, lecz nie do rabunku, Nowak zaś nie.

Po zbadaniu świadków, którzy o rabunku nic nie wiedzieli, prokurator rzekł się oskarżenia co do Makow-

Rymarz pracował po wsiach, Rodka na kolei żelaznej, Deniska zaś — przepadł gdzieś. Wszyscy obłudnie ubolewali nad Sierym, by przy sposobności naszydzić się z ojca i syna.

Gdy była mowa o Sierym, Jakóbowi trzęsły się ręce.

Jakże nie miały się trząść! Co ten Sieryj wyprawiał z ziemią, którą, Jakób był gotów „zreć garściami!” Nikt w całej Durnowce nie przeszedł nawet setnej części tego wszystkiego, so Jakób, gdy rozeszły się pogłoski o buntach, podpalaniach i wywłaszczeniu.

Milczał wszakże pod wpływem tej zakorzenionej skrytości, którą wyssał z mlekiem matki i którą odziedziczył po tysiącach swych przodków.

Gdyby nawet i przemówił, zabrakłoby mu tchu.

Teraz, kiedy wieści stawały się coraz gorsze, z powodu ziemi pogodził się nawet ze swym synem Waśką.

Syn był to sobie, chłop krępy, ospowaty, ordynarny, z gęstą, szeroką kędzierzawą brodą i tak mocną w dodatku, że nie wyrwałby z niej włosy nawet kleszczami.

Syn ten z owa brodą, w czerwonej koszuli i krótko strzyżonymi włosami podobny był do aresztanta, chociaż zonę ubierał jak mieszczankę.

W chciwości przeszedł ojca i pokryjomy handlował wódką, machorką, mydłem i naftą.

Jakób pogodził się z synem w nadziei, że z pomocą syna dojdzie do posiadania ziemi — i zaczęnie ją dzierżawić. Lecz dlaczego pogodził się Sieryj z Deniską, który już nieraz „zalał mu sadła za skórę”?

Czego się spodziewał, cierpiąc nędzę, jak ostatni bosak? Ziemię puszczał w dzierżawę i nie mieszkał we wsi.

W domu siedział o głodzie i chłodzie, rozmyślając tylko o tem, jakby zdobyć tytoniu; nawet dnia bowiem nie mógł wytrzymać bez fajki.

Bywał na wszystkich zgromadzeniach, lecz przychodził dopiero na sam koniec. Nie opuszczał żadnego wesela, żadnych chrzcin, żadnego pogrzebu, chociaż często siedząc przy drzwiach, gdy wyciągał rękę do witającego gościa gospodarza, słyszał bardzo ordynarne uwagi.

Sieryj nie był ochoczy do pijatyki chociaż prawie żadna uczta lub biesiada nie obeszła się bez niego; brał udział nie tylko we wszystkich biesiadach gromadzkich, ale również i sąsiedzkich — z okazji kupna, sprzedaży i zamiany. W końcu sąsiedzi tak przywykli do tego, że nawet się nie dziwili, gdy się zjawiał Sieryj. Zresztą warto było go posłuchać.

— Jak zaczęnie gadać, to zdaje się, że miasta bierze w posiadanie, — mawiali o Sierym. Rzeczywiście: gdy spokój miał w sercu, a spokojnym był zawsze, kiedy miał pełen tytoniu kapciuch, — wówczas, jakim dzielnym i poważnym gospodarzem wydawał się ów Sieryj!

— Trzeba teraz syna ożenić — mówił powoli, trzymając fajkę w zębach i rozcierał mocno na dłoni korzonki tytoniu. Jak się ożeni — każdą kopiejkę zaniesie do domu, stanie się chciwy na robotę i kręcić się będzie koło domu, jak żuk w gnoju... A roboty bracie, to my się nie boim! Tylko ją daj.

Wszakże ani robota, ani spokój prawie nigdy nie postaly u Sierego. Nazwisko zgadzało się w zupełności z jego powierszonością: był szary, chudy, zgarbiony, średniego wzrostu, półkożuszek miał krótki polatany i zawałany; buty filcowe — wydeptane i łata- ne trzciną, a o czapce niema nawet co wspominać.

Czapki tej nie zdejmował nigdy w izbie

nie wyjmując z ust fajki, zamysłony głęboko wyglądał zawsze tak, jakby na coś czekał.

Według niego, nie wiodło mu się djabelnie.

Rodzina Krasowych, gospodarując wspólnie — żyła dostatnio; gdy się podzielono majątkiem, wszystko poszło na marne. Starszy brat wprawdzie najadał się do syta; lecz młodszy przymierał głodem; nie wiodło się i tyle!

W słomki grać nie miał ochoty. Każdy zaś chciał by mu ulegano...

— Wszak język jest bez kości, — mawiał Sieryj. — Pierw daj coś, a dopiero potem pleć, co ci się podoba.

Ziemi miał dosyć — trzy dziesięciny. Ale podatków zaległych — uzbierało się za dziesięć.

Sieremu opadły ręce: „Oddasz ją mimowoli, koło ziemi — macierzy należy chodzić rzetelnie, a jakiż tu porządek! Sam obsiewał tylko pół pola, lecz i to sprzedawał jeszcze na pniu, — „mieniał dobre na niedobre”. I znowu mądre rady: „poczekaj, spróbuj. „Wszystko dobre, doczekać sreń najlepiej”... — mrucał Jakób, spoglądając w inną stronę i uśmiechając się złośliwie.

I Sieryj uśmiechał się również, lecz — smutnie i ze wzgardą.

— Najlepiej! — mrucał Sieryj. — Dobrze ci gadać: wydałeś za męża dniwkę, ożeniłeś syna. A u mnie w kacie... patrz siedzą dzieci. Wszak nie obce. Widzisz trzymam dla nich kożę, karmię prosiaką... Żądają przecie: by dawano im jeść i pić.

— Koza naprzykład, nie ma tu nie do roboty, — odparł, unosząc się nieco gawem Jakób. — U nas naprzykład, wciąż wódeczka lub fajeczka na inysli, tak fajeczka i wódeczka...

skiego o rabunek, a popierał tylko oskarżenie o kradzież.

Sąd skazał Markowskiego na 4 m. więzienia, Nowaka zaś uniewinnił.

— (md) **Niezawodny dochód** dla organizatorów zabaw stanowią wpływy z bufetu. W tym celu kładzie się główny nacisk na zaopatrzenie kosztów majówkowych w jaknajwiększą ilość trunków. Gdy się zważy, że w przedsięwzięciu zabawowym liczy się przeważnie na masy ludowe, to owo rozpijanie ludzi „na cele dobroczynne i społeczne” w dość dwuznacznym przedstawia się świetle. Cóż dopiero gdy zabawę organizuje jakaś korporacja, związana z Domem Bożym.

Słowa te nasunęły nam się pod uwagę przy czytaniu listu przygodnego abstynenta, który znalazł się na zabawie członków chóru kościelnego św. Józefa. Zabawa ta, po obfitych libacjach — jak pisze nasz korespondent — „w oczach trzeźwego gościa sprawiała wrażenie nader przynębiająca. Zdawało mi się, że znajduję się gdzieś wśród dzikich ludzi w puszczy afrykańskiej, urządzających orgię na cześć jakiegoś bożka...”

— (w) **Spadki.** Łódzki wydział hipoteczny przy sądzie pokoju 13 rewiru wzywa spadkobierców do spraw spadkowych po zmarłych:

Berku vel Bernardzie Gliksmanie, właścicieli nieruchomości nr. 762a w Łodzi, Tomaszu i Agnieszce małżonkach Lipińskich, spółwłaścicieli nieruchomości łódzkiej nr. 67, Racheli Mandelman, spółwł. nieruchomości łódzkiej nr. 902, Karolu Zejlerze, spółkredytora sumy 750 rb., Adolfe Zejlerze, spółkred. takież sumy, Wincentym Jagodzińskim, właścicieli nieruchomości łódzkiej nr. 965a, Rozalii Szarfenbergier, kred. sumy 2,900 rb., Józefie Bejerze, kredyt. sum: 3,000, 2,000 i 1,000 rb. oraz 23,000 rb. zastawu, Suroze Dobranickiej z domu Piotrkowskiej, spółwłaścicieli nieruchomości łódzkiej nr. 763w, Henochu vel Henichu Redlichu, spółwł. nieruchomości nr. 788d w Łodzi, Ludwice vel Elżbiecie Ludwice Pladek, spółwł. nieruchomości nr. 1058, Gustawie Foke vel Fokke, kredyty. sum: 10,000, 10,000 i 13,000 rb. oraz sum zastawnych: 1,000, 1,000 i 1,800 rubli, Aleksandrze vel Aleksandrze Amalji Perelowej, kredyty. sumy 10,000 rb. z zastawem 1,220 rb., Pinkusie Herszu Tyfenbachu, spółwł. nieruchomości łódzkiej nr. 1419c, i Gustawie i Marji małżonkach Zimmerman, spółwł. nieruchomości łódzkiej nr. 914c.

Termin na udowodnienie praw do spadków powyższych upływa 30 grudnia r. b.

— (z) **Sprzedaż nieruchomości.** W dniu 19 października r. b., w zjeździe sędziów pokoju w Łodzi, odbędzie się sprzedaż nieruchomości łódzkiej nr. 828-klm, należącej do spadkobierców Jana Kammerera, położonej przy zbiegu ulic Pańskiej i Radwańskiej pod nr. polic. 86 i 32. Nieruchomość ta składa się z placu 9348 łokci kw.

Licytacja rozpocznie się od sumy 3000 rb.

Jednocześnie w tymże zjeździe sędziów pokoju, odbędzie się sprzedaż nieruchomości spadkob. tegoż Kammerera, położonej przy ul. Spacerowej nr. 9, a składającej się z placu i budynków fabrycznych, mieszkalnych i gospodarczych.

Licytacja rozpocznie się od sumy 20,000 rb.

— (z) **Listy gończe.** Sąd gminny IV okręgu powiatu łódzkiego poszukuje listami gończymi mieszkańca wsi Konstantynówek, gminy Rszew, Karola Gintra, lat 32, oskarż. z mocy art. 173 ust. karn.

Sąd gminny III okręgu powiatu łódzkiego rozesłał listy gończe za mieszk. gminy Bernacice, pow. tureckiego, Feliksem Stowifskim, l. 22 i mieszk. Bałut, Emilją Druze, lat 30, oskarż. o kradzież.

Sędzia pokoju IX rewiru m. Łodzi poszukuje listami gończymi Tichona Lichtensztejna, oskarż. o kradzież.

Sędzia pokoju XI rewiru m. Łodzi poszukuje za pomocą listów gończych: mieszk. m. Częstochowy, Abrama Szlezingera lat 16, oskarż. z mocy art. 177 ust. karn., mieszkańca m. Berdyczowa, Ichia Michla Fridego, lat 31, oskarż. z mocy art. 173 ust. karn.

Sędzia pokoju II rew. m. Łodzi rozesłał listy gończe za mieszk. m. Kalie-

sza, Władysławem Domańskim, lat 27, oskarż. o oszustwo i łodżianką, Heleną Mieczkowską, lat 38, oskarż. o kradzież.

Sędzia pokoju IV rew. m. Łodzi, poszukuje mieszk. gm. Parzęczew, pow. kaliskiego, Zysię Gitle Kartowską lat 15, mieszk. m. Rybiniszki, gub. witebskiej, Inda vel Hinda Sołowiejowa l. 22, mieszk. gm. Luboła, pow. tureckiego, Antoniego Dobroń, lat 16 i mieszk. m. Lublina, Jakoba Kornoblitta, lat 19, oskarżonych o kradzież.

Ekaterynosławski sąd okręgowy poszukuje listami gończymi mieszkańca gminy Radogoszcza, Moszka Joska Truskolaskiego, oskarżonego z mocy art. 1160 kod. karn.

— (w) **Nowa fabryka.** Majer Lewkowicz buduje w Radogoszczu przy ul. Tylniej pod nr. 30, farbiarnię i budynki gospodarcze.

— (g) **W sprawie zabójstwa przy ul. Polnej,** otrzymaliśmy następujące szczegóły: zabójca Marcinkowski, znany tutejszej policji rzeźmieszek, mieszkał przez dłuższy czas z kochanką Kaczmarkówną. Do tej ostatniej, począł się zalecać poszukiwany za różne przestępstwa Jan Rychlik, ukrywający się pod nazwiskiem Jana Jasińskiego.

Kaczmarkówna dochowując wiary Marcinkowskiemu, odrzuciła załoty Rychlika, grożąc, że jeżeli nie przestanie umizgać się do niej, wyda go policji i rzeczywiście uczyniła to, wydając go z sekretu. R. zdążył jednak ująć z rąk policji i, mszcząc się, upatrzył chwilę kiedy M. nie było w domu, wpaść do mieszkania, w celu zabicia K., lecz zamiar swego do skutku nie doprowadził, kończąc sam tragicznie.

— (g) **Ujęcie złodziei.** W sobotę agenci wydziału śledczego, przechodząc ulicą Rokicińską, zauważyli dwóch podejrzanych osobników, dążących do Widzewa.

Śledząc ich, doszli do domu nr. 7 przy tejże ulicy, gdzie, jak się okazało, jeden z nich mieszka. Chcąc sprawdzić osobistość tych osób, agenci weszli do mieszkania. Widząc to śledzeni wyrzucili przez okno jakiś przedmiot.

Obu aresztowano. Są to Józef Fornalczyk i Antoni Saar, notowani już za kradzież.

Jak się okazało, wyrzucili oni przez okno parę kamaszy, wartości 7 rb., które skradli na Wodnym Rynku z wozu włóścianina Stefana Klingera, zamieszkałego we wsi Radogoszczu.

Amatorów cudzych butów osadzono pod kluczem.

— (a) **Samobójstwo narzeczonej.** Onegdaj zamieszkała przy ulicy Zawadzkiej nr. 42, Wanda Ceter przyszła do domu nr. 36 przy ulicy Drewnowskiej, gdzie mieszka jej narzeczony Franciszek Bocheński; C. wywołała Bocheńskiego do korytarza i tutaj pomiędzy narzeczonymi wywiązała sprzeczka, w trakcie której C. zażyła sporą dawkę kwasu karbolowego. Zawezwany lekarz Pogotowia, odwiózł desperatkę do szpitala Poznańskich, gdzie nie odzyskawszy przytomności zakończyła życie.

— (g) **Kradzieże.** Z mieszkania Dawida Zameczkowskiego przy ul. Wschodniej nr. 56, złodzieje otworzywszy drzwi podrobionym kluczem, skradli palto wartości 20 rubli.

Z mieszkania Abrama Przytuchera, przy ulicy Cegielińskiej nr. 61, skradziono różne rzeczy domowe wartości 414 rubli.

Z podwórza domu nr. 3 przy ulicy Zielonej, niewykryci złoczyńcy skradli trzy skrzynki prądy, wartości 1,300 rubli, należące do Majera Gotheila.

Z komórki w podwórzu domu nr. 8 przy ulicy Franciszkańskiej, nieznaną złoczyńcy, wyłamawszy zamki u drzwi, skradli 500 pustych worków, wartości 100 rubli, należących do Józefa Krongolda. Odszukaniem złodziei zajęła się policja.

Zamieszkałemu przy ulicy Długiej pod nr. 5, Abramowi Szejnmanowi, podczas pracy w fabryce Gutmana i Szejmana, nieznaną rzeźmieszek skradł palto i kamasze, wartości 30 rubli.

Z mieszkania Franciszka Wiszniewskiego, przy ulicy Konstantynowskiej nr. 151, z kufierka skradziono 39 rb. w gotówiznie. Podejrzanego o kradzież tą, Stanisława Ochmańskiego, aresztowała policja.

Zamieszkałemu przy ul. Włod-

mierskiej nr. 48, Rudolfowi Robermanowi, w chwili, kiedy zasnął przed domem, będąc w stanie nietrzeźwym, sąsiad jego, Emanuel Wolf, skradł woreczek, w którym znajdowało się 9 rubli 62 kop. Wofla aresztowano i osadzono pod kluczem, a sprawę skierowano do sądu.

— (p) **Przy pracy.** Przy ul. Wolborskiej nr. 35 okaleczył w maszynie prawą rękę stolarz Gustaw Henke, lat 36.

— Przy ulicy Piotrkowskiej nr. 27, Abram Brzeziński, uczeń introligatorski, lat 12 odniósł w maszynie złamanie dwóch palców u prawej ręki.

— (p) **Złamanie nogi.** Na przechodzącą ulicą Zachodnią, około domu nr. 30 Chaima Joskowskiego, syna handlarza, lat 14, upadł kawałek żelaza, przyczyniając złamanie lewej nogi. Joskowskiego Pogotowie odwiózło do mieszkania na ul. Podrzeźną.

— (p) **Czupurne służące.** Na ulicy Konstantynowskiej nr. 13, przy studni, dwie służące wszczyły kłótnię, która następnie przeszła w bójkę.

Jedna ze służących, bardziej wojowniczego usposobienia, uderzyła swą przeciwniczkę Ewę Rudnicką, lat 30 wiadrem w głowę tak silnie, iż uderzona zalała się krwią.

Poszkodowaną opatrzył lekarz wezwanego Pogotowia.

— (p) **Kuroze żołądkowe.** Zamieszkały przy ulicy Średniej nr. 34, robotnik, Fajbuś Ginsberg dostał kuroczów żołądkowych.

W ciężkim stanie, odwieziono go do szpitala Poznańskich.

— (p) **Nagły zgon.** W lecznicy w Chojnach dr. Feliks Fabian, lat około 60, dostał ataku apoplektycznego. Wieziony karetką Pogotowia do lecznicy w Łodzi zmarł w drodze.

— (p) **Upadek z konia.** Przy ulicy Kościelnej nr. 3, Leizor Gulnowski, syn krawca, lat 12, spadł z konia i zwichnął lewą rękę.

— (p) **Przejechania.** Na rogu Dzielnej i Widzewskiej, został przejechany przez tramwaj, Jakób Spik, syn handlarza, lat 5, odnosząc obcięcie lewego ucha i okaleczenie prawej ręki.

Na rogu Wschodniej i Średniej, Józef Landau, tkacz, lat 58, przejechany został przez dorożkę i odniósł okaleczenie głowy.

— (p) **Hoźowietwo.** Na przechodzącego ul. Benedykta, około domu nr. 40, brukarza Teofila Sobolewskiego, lat 38, napadnięto z nienacka i zadano mu kilka ran w głowę, czoło i ręce.

— Na ul. Zachodniej nr. 18, zostali napadnięci: Stanisław Wisniewski, stróż lat 23 i żona jego Marjanna, lat 19.

Oboje małżonków pokaleczono nożami.

ZAMIEJSCOWA.

— (w) **Statystyka wypadków.** Według danych urzędowych, w pierwszej połowie maja r. b., w obrębie gub. piotrkow. zdarzyło się 28 pożarów, w tej liczbie: 19 z przyczyny niewładozmej, 3 skutkiem nieostrożnego obchodzenia się z ogniem, i 3 wskutek wadliwej budowy komina i 3 z podpalenia.

W tymże czasie dokonano 8 zabójstw 2 rabunków i popełniono 3 samobójstwa.

Kradzieży w tymże czasie dokonano 14.

— (z) **Ospa w okolicy.** We wsi Kałoszyn, gminy Puczniew, powiatu łódzkiego, wybuchnęła ospa w kilku domach na raz.

Na miejsce epidemii, wyjechał doktor powiatowy z felczerem.

— (z) **Plany zatwierdzone.** W tych dniach uzyskali zatwierdzenie planów, przez piotrkowski rząd gubernialny: firma „Bretszneider i Brodaczy”, na budowę dwóch 1-o piętrowych składów, na towary w Zgierzu, przy ulicy Łódzkiej pod nr. 265 i 266.

Towarzystwo akcyjne zgierskiej manufaktury, na budowę domu i budynków gospodarczych w temże mieście, przy ul. Skrzętnej nr. 129, 130, i August Neuman, na budowę domu i budynków gospodarczych w Zgierzu, przy ul. Karolewskiej pod nr. 6.

— (w) **„Lira” zgierska.** W ubiegłą niedzielę, o godz. 6 po południu, odbyło się organizacyjne zebranie nowozalegających Tow. śpiewaczego „Lira” w Zgierzu.

Zebranie odbyło się tamże w lokalu własnym przy ul. Zielonej nr. 9.

Zebranie zagał p. W. Kopcziński zapraszając na przewodniczącego p. B. Zimolonga.

Asesorami byli pp. B. Antczak i J. Abramczyk, sekretarzem zaś p. Przedworski.

Na porządku dziennym były wybory zarządu i komisji rewizyjnej.

Przez ogólne głosowanie wybrano: na prezesa p. Wład. Podmieskiego, na wice-prezesa p. M. Zimolonga, na skarbnika p. Z. Przedworskiego, na sekretarza p. M. Zimolonga i na gospodarzy pp. St. Wieczorka, L. Radzińskiego i S. Skorupskiego.

Do komisji rewizyjnej powołano: pp. Jana Stróżka, W. Ziółkowskiego i E. Kieruczenko.

Cześć artystyczną powierzono p. W. Kopczińskiemu.

Zebranie zamknięto o godz. 8 mia. 15 wiecz.

— (n) **Z Piotrkowa donoszą** nam. Budynki fabryki bawełnianej Schlosberga przeszły na własność Tow. akcyjnych I. K. Poznańskiego i M. Silbersteina.

Tranzakcja ta została młie przyjęta przez mieszkańców naszego miasta, gdyż spodziewamy się, że około 2 tys. robotników znajdzie zajęcie w tej fabryce.

— (r) Dn. 3 lipca odbędzie się licytacja w tutejszym magistracie, na dzierżawę dochodu z brukowego, targowego i jarmarcznego w Piotrkowie od 14 stycznia 1912 r. do 14 stycznia 1915 r. od 3,336 rb. rocznie. Wadium 10 proc.

Rozstanie monarchów.

Pisma angielskie przypominają ciekawo szczegóły o zajściu między cesarzem Wilhelmem a królem Jerzym na dworcu „Wiktoria” w Londynie, podczas pożegnania po odsłonięciu pomnika Wiktorji.

Król Jerzy przechadzał się z cesarzem Wilhelmem, rozmawiając z wielkim ożywieniem i silną gestykulacją, nie bacząc, że wszystko dzieje się w oczach publiczności. Nagle cesarz z wyraźnym gestem zniecierpliwienia odszedł od króla i zaczął lorda Lonsdalchm. Król Jerzy nie pozostał dłużny i, odwróciwszy się plecami do cesarza, zagadnął księcia Cognault, nie zwróciwszy uwagi, że cesarz żegna się z członkami rodziny królewskiej.

Nie wyrzekłszy już ani słowa do króla, cesarz Wilhelm z cesarzową wszedł do wagonu, król tymczasem całą swobodą rozmawiał w dalszym ciągu z księciem. Następnie widocznie spostrzegł się, podszedł do wagonu, kiwnął raz głową cesarzowi i cesarzowej i, nie podawszy im ręki, znów ciągnął przerywaną na chwilę rozmowę z księciem.

Król nie obejrzał się nawet wtedy, kiedy pociąg ruszył z miejsca.

Obecni z rodziny królewskiej odczuli odrazu, że zaszło coś nadzwyczajnego, zachowali też grobowe milczenie.

Zajście to wywarło na obecnej publiczności niezwykle wrażenie.

Broń dla monarchistów.

Do jednego z portów hiszpańskich zawiął okręt niemiecki „Gamma”, rzekomo dla nabrania węgla, lecz naczelnik celny powziął podejrzenie i pomimo protestów kapitana, zrobił rewizję okrętu. Okazało się, że ładunek okrętu, zadeklarowany jako maszyny, zawierał 200 skrzyń karabinów, 20 skrzyń amunicji i środek, oraz 4,000 skrzyń amunicji. Wszystko to było przeznaczone dla monarchistów portugalskich. Kapitan okrętu widząc wykrycie ładunku, usiłował podjąć kotwicę i odpłynąć, lecz władze celne przeszkodziły temu i okręt zaarrestowały. Konsul niemiecki założył protest przeciwko aresztowaniu ładunku.

Mąż jako premjum.

Jedna z większych firm handlowych w Tokio wpadła na pomysł dawania jako premjum swoim odbiorcom... męża dla ich córek.

Każdy kupujący, nie mniej jak 8 jen, dostawał bilecik z fotografią sztywnego młodzieńca, ubranego według ostatniej mody. Pod fotografią był podpis: „Mąż za 8 jen”. Bileciki z numerami dawały prawo do loterii, której główną wygraną był najmłodszy z dyrektorów firmy.

Młodzieniec ów miał uszczęśliwić domowe ognisko jednego z kundmanów. Rzeczą zbyteczną byłoby dodawać, że pomysł miał szalone wzięcie. Sprzedaż szła tak, jak nigdy. Towar rozchwytywano formalnie.

Być może, że puszczony na loterję młody dyrektor posiada niezaprzeczone zalety, na czem jak i na materjach mógłby się poznać kandydatki do małżeństwa, ale czy „mąż wygrany” będzie zadowolony z tego numeru, który mu się dostanie w tej osobliwej loterji?

TELEGRAMY.

Nominaoja.

Petersburg. Przedstawicielem ministerjum handlu i przemysłu w komisji rewizyjnej do zbadania kolei południowo-wschodnich, mianowano inż. Bielałubskiego.

Pożar wsi.

Błono. Spaliły się jeziora w pow. równiejskim. Pastwą płomieni padło 142 gospodarstwa, zboże i bydło.

Krwawa uleczka.

Krasnojarsk. Wczoraj w więzieniu dwaj aresztanci zabili w kurytarzu więziennym dozorcę, zranili na podwórzu więziennym drugiego dozorcę, przeszli przez parkan i rzucili się do ucieczki na przygotowanym wozie.

Jednego z nich wartownik zastrzelił, a drugi schował się w mieście.

Cholera.

Trjest. Na parowcu austriackim „Oceanja” zachorowała i zmarła z powodu cholery azjatyckiej podczas podróży z Neapolu do Trjestu pasażerka, Zofja Brenner.

Ofiary lotnictwa.

Kopenhaga. Balon, który w sobotę wzniósł się w Paryżu, wczoraj spadł w morze Północne. Uratowanie 2 znajdujących się w balonie lotników okazało się niemożliwe skutkiem burzy na morzu.

Münden (Hanower). Balon sterowy „P. 5” po naprawie silnika zapalił się i zgorzał całkowicie. Wypadku z ludźmi nie było.

Münden (Hanower). Skutkiem silnej burzy pilot balonu sterowanego otworzył klapy bezpieczeństwa. W nagłe opróżnionej powłoce balonu nastąpił wybuch. Siedmiu ludzi odniosło porażenia, dwóch z nich dość poważne.

Gondola i silnik są znacznie uszkodzone.

Strajk marynarzy.

Amsterdam. Syndykaty Związków robotników portowych wyładunkowych postanowiły popierać marynarzy, ogłosiwszy bezrobocie ogólne. Strajk rozszerzył się na 5 największych Tow. okrętowych.

Amsterdam. Liczba strajkujących robotników portowych wynosi 2,000 ludzi. Większość Tow. żegluga musiała stanąć z wszelkimi robotami.

Londyn. Strajk marynarzy i robotników portowych po chwilowym załagodzeniu wybuchnął na nowo. Strajkujący nie zgodzili się na warunki, stawiając nowe żądania. Skutkiem tego pomiędzy nimi, a kierownikami ruchu doszło do niezgody. Kierownicy grożą, że złożą mandaty, ponieważ stawianie wymienionych żądań ze strony strajkujących przekracza kompetencje kierowników, a nadto stoi w sprzeczności z warunkami przez nich przedstawionymi.

Nowy gabinet francuski.

Paryż. Caillaux przyjął ostatecznie projekt utworzenia nowego gabinetu i spodziewa się ułożyć nową listę nowych ministrów jeszcze w ciągu wieczora dzisiejszego. Co do zamiaru powierzenia

teki spraw zagranicznych nadal Cruppiemu, a teki wojny generałowi Picquartowi, to zasłży zmiany. Cruppi obejmie zapewne tekę sprawiedliwości, tekę zaś wojny obejmie Etienne, spraw zagranicznych—Selves, marynarki—Delcassé, handlu—Dupuy, oświaty—Viviani.

Paryż. Sądzą, że Delcassé, Pams i Messini zatrzymają teki ministrów. Minister spraw zagranicznych będzie prawdopodobnie Bourgeois, Poincaré lub De Selves, a ministrem wojny—Etienne.

Paryż. Caillot proponował kilku osobom udział w składzie nowego gabinetu. Leon Bourgeois odmówił przyjęcia teki ministra spraw zagranicznych, tłumacząc się złym stanem zdrowia. Poincaré da odpowiedź jutro. Caillot zażąda od izby przedłużenia sesji, zatwierdzenia budżetu i przyjęcia prawa o podziale okręgów winnych. Rozpatrzenie reformy wyborczej, będzie odroczone. Prócz tego, zamierza rokować z towarzystwami kolejowymi, w kwestji przyjęcia wydalonych urzędników, bez stosowania przymusu.

Wiece protestu.

Paryż. W Paryżu, Marsylii i Nancy odbyły się bardzo liczne wieca, organizowane przez studentów w celu protestu przeciw oskarżeniu gazety niemieckiej „Strassburger Post” młodzieży francuskiej o brak moralności.

Przesilenie w Austrii.

Wiedeń. Wczoraj, cesarz Franciszek Józef przyjął urzędowo dymisję gabinetu bar. Bienerttha. Baron Gautsch otrzymał polecenie utworzenia nowego gabinetu.

Wiedeń. Równocześnie z rozwiązaniem gabinetu cesarz przyjął dymisję ministrów: Głabińskiego i Weisskirchnera. Głabiński otrzymał tytuł tajnego radcy.

Wiedeń. Cesarz przyjął dymisję ministra handlu i przemysłu Weisskirchnera; obdarzwszy go orderem „Złaznej korony” pierwszego stopnia, oraz ministra komunikacji — Głabińskiego z udzieleniem mu rangi radcy tajnego. — Zarząd ministerjum handlu i przemysłu powierzono Matayowi, a komunikacji—Ralliemu.

Powrót sułtana.

Konstantynopol. O godz. 1 pp. powrócił tu sułtan Mahomet. Naprzeciwko do Dardanelów wypłynęli książęta, senatorowie i posłowie. Wzniesiono brawny tryumfalny, a domy przybrano flagami. Wieczorem wspaniale uświetniono i oświetlono stolicę.

Sprawy albańskie.

Cetynja. Albańczycy wręczyli posłowi tureckiemu obszerną odpowiedź, której autorem jest Izmael Kemal. Żądają oni gwarancji mocarstw i odbudowania domostw zburzonych. Nie zgadzają się na rozbrojenie i domagają się służby wojskowej w Albanji, równoprawnienia języka albańskiego z tureckim w administracji i sądownictwie. Urzędnicy winni być albańczycy lub posiadający język albański. Wyższe stanowiska inspektorów, których wprowadzenia domagają się albańczycy, powinni być albańczykami. Dalej żądają samorządu miejskiego i szkolnictwa własnego. Dochody z komór w portach albańskich winny iść na potrzeby Albanji.

Wiedeń. Półturzowska „Wiener Allgemeine Zeitung” radzi gabinetowi tureckiemu, aby we własnym interesie Turcji starano się jaknajbardziej załatwić sprawę albańską i usunąć trudności, jakie dotychczas stają temu na zawadzie.

Wiedeń. Gazety wieczorne głoszą, że mocarstwa przygotowują akcję zbrojową w Konstantynopolu, aby załatwić sprawę albańską.

Cetynja. Podczas układów wstępnych w Podgorodicy, pomiędzy przywódcami albańskimi i przedstawicielami Turcji, odrzucili albańczycy warunki tureckie, zwłaszcza warunki złożenia i wydania broni.

Albańczycy domagają się wolności noszenia przy sobie broni i prawa odbywania obowiązkowej służby wojskowej tylko w granicach Albanji.

Konstantynopol. Pomimo urzędowych wiadomości naczelnego wodza tureckich wojsk w Albanji — Torguta-baszy, o rzekome zakończeniu operacji wojennych, odbywają się ciągle utarczki pomiędzy Turkami i powstańcami.

Jak się zdaje, strona walcząca jest pokolenia malissorów albańskich.

Wzrost wywozu.

Waszyngton. Wywóz ze Stanów Zjednoczonych w ciągu 11 miesięcy do 14 czerwca 1911 r. wyniósł 1573 i pół milionów dolarów, czyli o 146 milion więcej, niż w r. z.

Skutki huraganu.

Tokjo. Powoli nadchodzą wiadomości o spustoszeniach, wyrządzonych przez huragan. Poszkodowane są prawie wszystkie wielkie miasta. Wiele wsi uległo powodzi. Dużo ogrodów i plantacji zniesionych. Zginęło przeszło 500 osób. Tajfun w obecnym sezonie w Japonji jest zjawiskiem niebywałym.

Za spisek.

Tokjo. Dziesięciu koreańczyków, oskarżonych o spisek, skazano na roczne zesłanie z Seulu, z obowiązkiem zamieszkiwania na wskazanej przez rząd wyspie. Przywódcą spisku był An, brat zabójcy ks. Ito.

Rozmaitości.

Δ Ślub na wyżynach.

Bogata „heritiera” nowojorska, miss Ewa Hunter, zapragnęła wziąć ślub w otoczeniu — niebanalnym. Z narzeczonym swoim, młodym inżynierem p. Walker, odbyła 2000 mil angielskich, aby w Kaliforniji, poślubić go przy świetle księżycy tam, gdzie się zaręczyli przed dwoma laty na górze, wysokości 500 metrów. Na ślub przybyło 100 gości.

Najtrudniej było dostać się na szczyt osobie—niezbędnej do ceremonij w równej mierze, jak państwo młodzieńców.

Tak się zaszapał wspinając się na górę, że musiano dać mu kwadrans czasu do wypoczynku. Wesele było bardzo wesołe, służba wniosła zimne przekąski i szampan, który się lał strumieniem do świtu. Powitano wschód słońca — toastami.

— Kapelusze za 210 funt. sterl.

Korzystając z ogromnego napływu cudzoziemców na uroczystości koronacyjne, wielkie firmy londyńskie prześcigały się w usiłowaniu zwrócenia na siebie uwagi przybyszów. Tak np. jedna z pracowni kapeluszy damskich wystawiła w oknie wystawowym kapelusze damski objętości około dwa metrów, a wysokości 75 centymetrów.

Nietyle jednak zwracały na siebie uwagę imponujące rozmiary kapelusza, ile kartka, że kosztuje 210 funt, sterlingów, tj. przeszło 2,000 fr. Pomimo tak wygórowanej ceny, znalazł się podobno amator na ten dziw modniarstwa. Mianowicie pewien książę indyjski miał go nabyć dla małżonki swojej. Kapelusze upleciony jest z nadzwyczaj cienkiej, na czarno ubarwionej słomki, odznaczającej się mocą, lekkością, a zarazem ogromnie drogiej. Plecionka ta jednak niknie zupełnie pod całą górą najkosztowniejszych piór strusich.

— Srodek przeciw trądowi.

Na wydziale lekarskim uniwersytetu paryskiego odbywają się obecnie próby z nowo wynalezionym środkiem przeciw trądowi.

Lekarze twierdzą, że środek ten działa znakomicie.

Przytoczyli oni 700 przypadków, w których zastosowanie tego środka przyniosło wprost cudowne wyniki.

Sanatorium D-ra Solmana

Warszawa, ALEJA SZUCHA № 9, Specjalność LECZENIE CHOROBY CHIRURGICZNYCH I KOBIECYCH. Pobyt i opatrunki od 3 do 7 rb. dziennie. Ambulatorjum od 12 ej do 1 ej po p. Poczta: Roentgen. 171 111

Kto szuka:

pracy,
posady,
służby,
mieszkania,
zbytu towarów,
reklamę wyrobów,
dzierżawy.

Kto potrzebuje:

inżynierów,
urzędników,
techników,
leśniczych,
pomocników,
pokojówek,
kucharzy,
kucharek,
służby.

Kto chce:

nająć mieszkanie,
kupić lub sprzedać
ziemię, handel,
gospodarstwa,
pożyczyć pieniądze
i t. p.
lub podać cośkolwiek
do wiadomości ogółu

najlepiej i najtaniej

uzyska to przez

OGŁOSZENIA

w „Kurjerze Łódzkim“.

Rozkład jazdy łódzkich elektrycznych kolei Dojazdowych na linii Łódź - Aleksandrów.

W dni powszednie				W dni świąteczne			
Odchodzą z Łodzi		Odch. z Aleksandrowa		Odchodzą z Łodzi		Odchodzą z Aleksandrowa	
500 rano	366 pp.	536 rano	440 pp.	500 rano	1136 rano	526 pp.	536 rano
610 "	410 "	656 "	525 "	610 "	1200 "	550 "	1250 "
656 "	526 "	740 "	610 wiecz.	636 "	1225 "	616 wiecz.	726 "
740 "	610 wiecz.	826 "	656 "	700 "	1250 "	640 "	750 "
826 "	656 "	910 "	740 "	725 "	1275 "	706 "	780 "
910 "	740 "	956 "	826 "	750 "	1300 "	730 "	800 "
956 "	826 "	1040 "	910 "	815 "	1325 "	756 "	826 "
1040 "	910 "	1126 "	956 "	840 "	1350 "	780 "	850 "
1126 "	956 "	1210 "	1040 "	905 "	1375 "	806 "	876 "
1210 "	1040 "	1256 pp.	1120 "	930 "	1400 "	830 "	900 "
1256 "	1200 w noc.	140 "	1236 w noc.	955 "	1425 "	856 "	926 "
140 pp.	226 "	226 "	1020 "	1020 "	1450 "	880 "	950 "
226 "	310 "	310 "	1045 "	1045 "	1475 "	906 "	976 "
310 "	366 "	366 "	1110 "	1110 "	1500 w noc.	930 "	1000 "
						955 "	1026 "
						1020 "	1050 "
						1045 "	1076 "
						1070 "	1100 "
						1095 "	1126 "
						1120 "	1150 "
						1145 "	1176 "
						1170 "	1200 "
						1195 "	1226 "
						1220 "	1250 "
						1245 "	1276 "
						1270 "	1300 "
						1295 "	1326 "
						1320 "	1350 "
						1345 "	1376 "
						1370 "	1400 "
						1395 "	1426 "
						1420 "	1450 "
						1445 "	1476 "
						1470 "	1500 "
						1495 "	1526 "
						1520 "	1550 "
						1545 "	1576 "
						1570 "	1600 "
						1595 "	1626 "
						1620 "	1650 "
						1645 "	1676 "
						1670 "	1700 "
						1695 "	1726 "
						1720 "	1750 "
						1745 "	1776 "
						1770 "	1800 "
						1795 "	1826 "
						1820 "	1850 "
						1845 "	1876 "
						1870 "	1900 "
						1895 "	1926 "
						1920 "	1950 "
						1945 "	1976 "
						1970 "	2000 "
						1995 "	2026 "
						2020 "	2050 "
						2045 "	2076 "
						2070 "	2100 "
						2095 "	2126 "
						2120 "	2150 "
						2145 "	2176 "
						2170 "	2200 "
						2195 "	2226 "
						2220 "	2250 "
						2245 "	2276 "
						2270 "	2300 "
						2295 "	2326 "
						2320 "	2350 "
						2345 "	2376 "
						2370 "	2400 "
						2395 "	2426 "
						2420 "	2450 "
						2445 "	2476 "
						2470 "	2500 "
						2495 "	2526 "
						2520 "	2550 "
						2545 "	2576 "
						2570 "	2600 "
						2595 "	2626 "
						2620 "	2650 "
						2645 "	2676 "
						2670 "	2700 "
						2695 "	2726 "
						2720 "	2750 "
						2745 "	2776 "
						2770 "	2800 "
						2795 "	2826 "
						2820 "	2850 "
						2845 "	2876 "
						2870 "	2900 "
						2895 "	2926 "
						2920 "	2950 "
						2945 "	2976 "
						2970 "	3000 "
						2995 "	3026 "
						3020 "	3050 "
						3045 "	3076 "
						3070 "	3100 "
						3095 "	3126 "
						3120 "	3150 "
						3145 "	3176 "
						3170 "	3200 "
						3195 "	3226 "
						3220 "	3250 "
						3245 "	3276 "
						3270 "	3300 "
						3295 "	3326 "
						3320 "	3350 "
						3345 "	3376 "
						3370 "	3400 "
						3395 "	3426 "
						3420 "	3450 "
						3445 "	3476 "
						3470 "	3500 "
						3495 "	3526 "
						3520 "	3550 "
						3545 "	3576 "
						3570 "	3600 "
						3595 "	3626 "
						3620 "	3650 "
						3645 "	3676 "
						3670 "	3700 "
						3695 "	3726 "
						3720 "	3750 "
						3745 "	3776 "
						3770 "	3800 "
						3795 "	3826 "
						3820 "	3850 "
						3845 "	3876 "
						3870 "	3900 "
						3895 "	3926 "
						3920 "	3950 "
						3945 "	3976 "
						3970 "	4000 "
						3995 "	4026 "
						4020 "	4050 "
						4045 "	4076 "
						4070 "	4100 "
						4095 "	4126 "
						4120 "	4150 "
						4145 "	4176 "
						4170 "	4200 "
						4195 "	4226 "
						4220 "	4250 "
						4245 "	4276 "
						4270 "	4300 "
						4295 "	4326 "
						4320 "	4350 "
						4345 "	4376 "
						4370 "	4400 "
						4395 "	4426 "
						4420 "	4450 "
						4445 "	4476 "
						4470 "	4500 "
						4495 "	4526 "
						4520 "	4550 "
						4545 "	4576 "
						4570 "	4600 "
						4595 "	4626 "
						4620 "	4650 "
						4645 "	4676 "
						4670 "	4700 "
						4695 "	4726 "
						4720 "	4750 "
						4745 "	4776 "
						4770 "	4800 "
						4795 "	4826 "
						4820 "	4850 "
						4845 "	4876 "
						4870 "	4900 "
						4895 "	4926 "
						4920 "	4950 "
						4945 "	4976 "
						4970 "	5000 "
						4995 "	5026 "
						5020 "	5050 "
						5045 "	5076 "
						5070 "	5100 "
						5095 "	5126 "
						5120 "	5150 "
						5145 "	5176 "
						5170 "	5200 "
						5195 "	5226 "
						5220 "	5250 "
						5245 "	5276 "
						5270 "	5300 "
						5295 "	5326 "
						5320 "	5350 "
						5345 "	5376 "
						5370 "	5400 "
						5395 "	5426 "
						5420 "	5450 "
						5445 "	5476 "
						5470 "	5500 "
						5495 "	5526 "
						5520 "	5550 "
						5545 "	5576 "
						5570 "	5600 "
						5595 "	5626 "
						5620 "	5650 "
						5645 "	5676 "
						5670 "	5700 "
						5695 "	5726 "
						5720 "	5750 "
						5745 "	5776 "

Bogusław HERSE

WARSZAWA MARSZAŁKOWSKA 150. TEL. 15-30
SZKOLNA 15. TEL. 82-30

ma zaszczyt zawiadomić, że kierownik oddziału,

ZAKUPUJĄCY DYWANY

POWRÓCIŁ Z PERSJI

I ZAOPATRYŁ SKŁAD W NIEZRÓWNIANY

WYBÓR KOBIERCÓW
WSCHODNICH.

DYWANY STAROŻYTNE
DYWANY NOWOŻYTNE

IMPORT BEZPOŚREDNI
WYBÓR I CENY—BEZ KONKURENCJI

PARTJA STARYCH KILIMÓW WSCHODNICH.

Teatr Polski

Cegielniana 63

ORFEUM BUDAPESZTEŃSKIE

We wtorek, dnia 27 czerwca r. b.
Przy wyjątkowo niskich cenach.

Najlepsze komedje śmiechu!

Ogólna wesółość!

Roznosiciele listów pieniężnych.

Nareszcie sam, czyli 17 godzin jazdy koleją
Krachlebele, czyli rozwiedziona żona.

Peż. o g. 8 1/2, w. Kasa otwarta od godz. 11—1 popoł. i od 6 w.

Pisarz

S. Waintraub, Łódź, Wschodnia
44, front I-piętro, wyrabia do
różnych instytucji rządowych jak-
o to apelacje, prośby i t. p.

Uczniów,

którzy nie zdali tegorocznych
egzaminów

z języków (a mianowicie:
rosyjskiego, polskiego, nie-
mieckiego lub francuskiego)
przysposabia do takowych
podczas wakacji

odpowiednio,
gruntownie
i prędko.

Instytut języków nowożytnych
D-ra Kummera,
Piotrkowska 16, Południowa 3
Wielokrotnie nagrodzony
Świetne rezultaty!

ODOLSKI NISZCZY
Z KORZENIEM
MOZOLIN 35%
REINHERTZ
WYSTRZEG SIE NAŚLAD. SPRZED. WSZĘDZIE
FABR. W PETERSBURGU, CHERSONSKA 2

Ugłoszenia drobne:

A z powodu wyjazdu różne
meble do sprzedania za bez-
cen. Zachodnia 29 m. 7 A.
1891—1—1

Ciaikowite urządzenie z piwiarni
jest do sprzedania zaraz, bar-
dzo tanio. Wiadomość ul. Rżgo-
wska № 46, w sklepie spoży-
wczym. 1811—3—1.

Do wynajęcia 2 pokoje, mogą
być pojedynczo. Wiadomość
Piotrkowska № 59, u stróża.

Teatr „URANIA“.

PROGRAM od 16 do 30 czerwca r. b.

La GRACIOZA

Kobieta-waś wykona śmiertelny skok
z piedestału.

M-r Hubertus

ze swojemi niewidzialnemi zwierzęt.

The Brusy Com.

MELAGE AKT
Znakomity śpiew tańce i muzyka.

TARFADET

Pierot-kłown muzyczny.

The Uckermans

Znakomity akt tresury.

BRATKIEWICZ

Polski humorysta. Nowe rzeczy

POLSKA OPERETKA

Artyści sceny Poznańskiej
„Wice-Admirał“
Oper. w 1 akcie Offenbacha.

La Bella Melanita

Murzyńska tancerka.

URANIA-BIO

Nowa seria obrazów.

W OGRODZIE KONCERT
orkiestry (14 osób),

Teatr znacznie powiększony, Urza-
dzono duże wentylacji.

Filja do sprzedania w dobrym
punkcie, z powodu zmiany
interesu. ul. Konstantynowska
№ 132. 1885—3—1

Kawiarnia do sprzedania w
dobrym punkcie, tamże i
bilard piramidkowy, zaraz. Ac-
res w Administracji „Kurjera“
1791—5—1.

Lombard, Mikołajewska № 23,
sprzedaje bardzo tanio towa-
ry męskie i damskie na lokcie.
1834—10—1

Młody człowiek inteligentny,
posiadający kilkoletnią prak-
tykę biurową, ukończywszy kur-
sy buchalteryjne I. Mantinbanda,
poszukuje posady. Łaskawe ofer-
ty proszę składać w Adm. „Kur-
jera Łódzkiego“ pod S. H.

1878—2—1

Meble sprzedam bardzo tanio
z 3 pokoi, aby zaraz. Główna
na 42 m. 91, w drugim pod-
wórzu. 1892—1—1

O 1 lipca do wynajęcia przy
ul. Cegielnianej № 75 z fron-
tu 2 pokoje z kuchnią, kompletnie
umeblowane z wszelkimi
wygodami. Wiadomość u p. S.
Lerowskiego. Bank warszawski,
1885—2—1

Potrzebna zdolna panienska do
szycia. Wiadomość ul. Julju-
sza № 1 m. 14. 1886—2—1

Potrzebny czeładnik szewski,
na damską szpilkową robo-
tę. Luiza 56. 1878—1—1

Potrzebni są czeładzie stolarscy,
ul. Zachodnia № 39.
1890—3—1

Potrzebny subjekt fryzjerski.
Średnia 24, Fraukenthal.

Przybłąkał się duży pies biały,
puszy i łaki czarne. Do ode-
brania na Konstantynowskiej 47
m. 17. 1888—1—1

Potrzebna dziewczynka do dziec-
ka od lat 14—15. Piotrkow-
ska 27 m. 18, M. Zalewski.
1873—2—1

Urządzenie sklepowe komple-
tnie nowe, oraz 2 wystawy
metalowe do dużych okien sk-
powych do sprzedania. Piot-
rkowska 111. Piętko. r832—1

Zęby sztuczne żywane kupuj
z płacę dobrze. Platynę, złoto,
srebro, kupując daję najwyższe
ceny. Zamiejscowym załatwić
listownie. Warszawa, Granica
tel. 195 23 Rancman. r786—8

Zaginął paszport, wydany z m-
gistratu m. Kalisza, gub. k-
liskiej, na imię Amalji Gint-
1870—3—

Zaginął paszport, wydany z g-
Tyniec, pow. i gub. kalisk-
na imię Ignacego Garstka.
1871—3—

Zaginął paszport, wydany z g-
Dobrej, pow. tureckiego, g-
kaliskiej, na imię Kazimierza
wońskiego. 1872—3—

Zaginął paszport, wydany z g-
Radogoszcz, pow. łódzkie-
gub. piotrkowskiej, na imię
nacego Przyłęskiego. 1889—

Z powodu wyjazdu jest
do sprzedania fortepian, bar-
tanio, byle zaraz (70 rb.). O-
rzec można 5—11 r. 4—8 w-
Dziemia 44 m. 6. 1893—

Zaginął paszport, i oślet w-
kowy, wydany z gm. Ko-
nek: pow. i gub. kaliskiej, na
Jana Magdzińskiego. 1875—

Zaginęła karta od paszpo-
wydana z fabryki Jarysz-
imie Marjany Ziarniak. 18

Zaginęła karta od paszpo-
wydana z fabryki M. W-
na imię Ignacego Antczaka.
1884—

Zaginęła karta od paszpo-
wydana z fabryki St. M-
bauma, na imię Marji D-
skiej. 1894—

Zaginęła karta od paszpo-
wydana z fabryki Weinh-
i Stillermanna, na imię M-
Szadkowskiego. 1887—